

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń za miesiąc

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po za granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. M. Lipska.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Praciszek.
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Wiadomości Bieżące.

— **Chorych w ciągu roku 1887** w gub. piotr., którzy szukali porady lekarskiej i o których zawiadamiano urząd lekarski, było 53,707 osób. Z tej liczby zmarło 4161 os., co daje 7.7% śmiertelności. Dzieląc chorych na właściwe grupy, wypada, że najliczniejsza grupa chorób zakaźnych dała chorych 13276 os., z których zmarło 2221 os. to jest 16.7% śmiertelności.

W grupie chorób zakaźnych było: chorych na ospę 3207 — zmarło 822, (procent śmiertel. 25,6); chorych na choleryę dziecienną 1302 zm. 83 (%6,3%); na dyfteryt i krup. z 925 zm. 284, (30,7%); na dysenterję z 694 zm. 90, (12,9%); na odrę z 790 zm. 69, (8,7%); na szkarlatynę z 480 zm. 92 (19,16%); na koklusz z 549 zm. 21, (3,8%); na tyfus z 910 zm. 133 (14,6%); na gruźlicę z 1,114 zm. 511 (45,8%); na krupowe zapalenie płuc z 575 zm. 67 (11,1%).

Drugie miejsce zajmuje grupa chorób dróg oddechowych. Chorych tej grupy było 8,755; % śmiertel. tej grupy 5,9.— Pośrednie miejsce między tą grupą a następną, organów trawienia, zajmują zapalenia gardła (angina) które dały chorych 5007, bez wypadku śmierci. — Dalej idą: choroby organów trawienia 5290 osób % śm. 5,3%; endemiczne (malaria i t. d.) 2275, śmiertelności 1,2%; systemu nerwowego 2336, śm. 7,9%; konstytucjonalne 2892, śm. 10,32%; skóry i tkanki komórkowej 2897 śm. 0,7% trajmatyczne 2706, śm. 6,5%; organów ruchu 2049, śm. 2,3%; organów płciowych 1175, śm. 0,5%.—Inne grupy dały chorych każda mniej tysiąca osób.

Z ogólnej liczby chorych 53,707, w szpitalach rządowych i prywatnych leczono osób 4812 czyli 8,96%, z których umarło 346 os., czyli 7,1%.

— **Nauka wyrobów szmuklerskich i koronek.** Z dniem 25 lipca rozpoczyna się w Piotrkowie nauka wyrobów szmuklerskich i w dalszym ciągu wyrobu koronek. Z wyrobów szmuklerskich będą wyrabiane: sznury, chwasty, szamerunki, rozety, wszelkie ozdoby do palotów, sukien, tak matowe jak i dżetowe, pompony (galki), guziki, frandzle tapicerskie. Przyjmować się będą obstalunki w zakres wyrobów wchodzące — jak jedwabne, tak i wełniane. Na początek wszystko to egzystować ma w zakresie skromnym, przy mieszkaniu p. Hołubskiej, w domu p. Jasińskiego, przy ul. „Moskiewskiej” (Bykowskie przedm.). W miarę poparcia zakład i liczba uczenie będą powiększone. Nauczycielką i bliższą kierowniczką będzie paona Hołubka, która w tym celu odbywała odpowiednie studia. Z pięciu zapisanych do nauki szmuklerskich wyrobów kandydatek, w pierwszym okresie czasu będą się uczyły trzy panienki; kandydatki

następne zajmą miejsce nieco później. Dla korzyści uczących się jak i zakładu, potrzebnem będzie zawarcie krótkiej z rodzicami lub opiekunami kandydatek umowy. Nauka będzie bezpłatną; projektuje się wszelako zatrzymanie w zakładzie każdej uczennicy chociaż przez tyle miesięcy, ile potrzebowała ona do nauczania się wyrobów.

A. S.

— **„Dziennik Łódzki”** pisze: W tych dniach niektórzy z uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę rzemieślniczą, wyjechali na objęcie różnych posad w fabrykach, oraz niektórzy z klasy VI-ej na praktykę na czas wakacyjny.

Uczniowie ci wyjechali w towarzystwie p. Riumina, mechanika górniczego, nauczyciela szkoły. W Częstochowie p. Peltzer przyjmuje do siebie p. Łobodzińskiego (ukończył szkołę w r. z.), Döringa i Littauera; prócz tego zwrócił się do szkoły z żądaniem przysłania jeszcze jednego ucznia. W Sosnowicach p. Schön przyjmuje p. Krzemińskiego; prócz tego do fabryki pp. Fitzner i Gampe, pojedzie p. Kurzyńca, który skończył kurs w r. z. Wszyscy oni otrzymają 25—35 rs. miesięcznie i mieszkanie.

Z uczniów, którzy w r. b. przeszli z klasy V-ej do VI-ej, p. Dittel z Sosnowic wziął do siebie dwóch na praktykę na czas wakacyjny, a mianowicie pp. Migulina i Barucha; p. Kuzniecow do swej fabryki w Rydze p. Koszuckiego. Do huty szklanej Reicha pojedzie p. Jaas. Pp. Ulrich i Scheinert mają też wyjechać do jakiejś fabryki.

Prócz tego do zarządu szkoły zwróciło się jeszcze kilka fabryk z propozycją przyjęcia praktykantów. Z fabryk tych wymienimy tkalnię jutową towarzystwa scheiblerowskiego w Żarkach i garbarnię w Będzinie. Praktykanci otrzymują całkowite utrzymanie kosztem fabryki; koszta zaś podróży dla biedniejszych pokrywa szkoła z ofiar i z funduszu dla biednych uczniów.

A fabrykanci łódzcy?... Ci wołają obcych.

— **„Praw. wiestnik”** zamieszcza rozporządzenie pozwalające niemieckiemu towarzystwu górniczemu Gustawa von Kramsta dalszego prowadzenia operacji w obrębie państwa. Pozwolenie to obwarowane zostało pewnymi zastrzeżeniami, z których ważniejsze są: aby towarzystwo poddało się wszelkim obowiązującym w Cesarstwie i w Królestwie Polskiem prawom dotyczącym jego działalności i opłacało podatki; aby nabywanie nieruchomości w obrębie państwa, dokonywane było na zasadzie praw ogólnych i Najwyższego Ukazu z d. 14-go czerwiec r. 1887-go i tylko na potrzeby, mające związek z działalnością towarzystwa, co ma być poświadczone przez miejscowe władze gubernijalne — i dalej, aby towarzystwo utrzymywało na miejscu odpowiedzialną agencję, z którą mogłyby się

znosić władze i któraby była władną zatwierdzać wszelkie interesy imieniem towarzystwa. Sprawozdania mają być przedstawiane władzom krajowym, a wszelkie spory rozstrzygać się będą przed sądami krajowymi, na podstawie praw w państwie ruskiem obowiązujących. Towarzystwu zabrania się bezwarunkowo zlewania się i łączenia z innymi podobnego rodzaju towarzystwami i przedsiębiorstwami.

— **Z Brzezińskiego.** W dniu 28 z. m. około godziny 8 wieczorem na folwarku Leszczyny, będącym własnością p. St. Czarneckiego, piorun zapalił oborę. W niespełna 20 minut płomień ogarnęły inne zabudowania dworskie tak szybko, że pasterz miejscowy Jan Loba, przepędziwszy bydło z pola, kiedy wiązał takowe w oborze, znalazł śmierć w płomieniach.

Na ratunek pospieszyli bliźcy, oraz dalsi sąsiedzi, posiadacze majątków: Galkówka, Popnia, Wągrów, Lisowie, Tworzyjanek, Jeżowa, Witkowie, Celigowa, Zalesia, Kuluszek, Łokotowej Woli, Stupi, Rogowa. Przybyła też sikawka ze stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Starano się powstrzymać rozszałają żywiol, który, przy sprzyjającym wietrze, przerosił się z jednego budynku na drugi. W końcu zabrakło już wody; sikawki niektóre uległy zepsuciu; jedna tylko, stacyjna, działała do końca. Energiczny ratunek zdołał ocalić tylko dwór i bliższe niego budynki. Zgorzała krescencyja w 4 stodółach, owczarnia, wozownia, spichlerz i t. d., oraz 14 sztuk bydła, 4 konie i prawie wszystkie sprzęty i narzędzia rolnicze. Co najsmutniejsze, to że ludność miejscowa, bez względu na zasłużone tu dobre imię p. Czarneckiego, tłumaczyła sobie, że pożaru od pioruna nie powinien nikt gasić, ani palących się budynków i wzystkiego, co w granicach tychże znajduje się ratować. Zamiat ratunku, gawiedź próbowała kraść, a nawet cisnęła się do dworu, na rabunek.

— **Napać.** (Art. nad.) Dnia 10 b. m. wieczorem około godziny 10, wyszli na przechadzkę po ulicy „Słowiańskiej” (Krakowskie przedmieście) pp. C., H., G., O. i T., tutejsi oficjalisci drukarscy. Wracając z powrotem, spotkali pięciu szubrawców, którzy, rozpychając się po trotuarze naprzeciw browaru pp. Bartenbacha i Ciężyńskiego, unyślniej szukali zaczepki. Jakoż gdy jeden z nich, podszedłszy zuchwale do C. i H., zapytał, czy mają oni chęć się z nim bić, drugi wymierzył T. silny policzek. Widząc to G., a chcąc uniknąć zaczepki, gdy usiłował przejść na drugą stronę ulicy, uczul z tyłu tak silne uderzenie jakimś tępym narzędziem, że się natychmiast przewrócił i zalał krwią. Okazało się, że miał dwie rany w głowie, skutkiem czego współtowarzysze jego, po oddaleniu się napastników, zmuszeni byli zaopiekować się zranionym i odprowadzić go do domu

— zamiast ścigać złooczyńców. — Podczas całego tego zajścia i hałasu jakie ono wywołało, nie pokazał się na ulicy żaden strażnik policyjny...

— **Kandydatami** do posad sądowych zostali mianowani: p. Teodor Gurzyński, p. Julijan Widera i p. Leonard Cybulski. Kończyli oni wydział prawny w Warszawie. Wszystkich więc kandydatów do posad sądowych przy tutejszym sądzie jest obecnie ośmiu, a podobno wkrótce jeszcze na kilku przybyć.

— **Sekretarz** wydziału karnego tutejszego sądu okręgowego p. Czerediejew został mianowany sędzią śledczym w pow. konstantynowskim, guberni Siedleckiej.

— **Na szjazd** naukowy lekarzy i przyrodników polskich do Lwowa, wyjechali z grona tutejszych lekarzy doktorowie Wolski i Wyrzywański.

— **Na przyszły sezon zimowy** organizuje się nowe towarzystwo dramatyczno-wokalne pod kierunkiem artystycznym p. Lucyjana Kościeleckiego, od lat czterech współpracownika „Dziennika Łódzkiego”. Nazwisko p. K., który posiada doświadczenie i smak artystyczny, daje najlepszą rekojmie wartości towarzystwa.

— **Szkola sztygarów.** Otwarcie szkoły sztygarów w Dąbrowie ma nastąpić jednocześnie z otwieraniem nowych szkół przemysłowych rządowych. Szkoła sztygarów ma otrzymać program obszerniejszy, niż dotychczas projektowany — jak donoszą gazety.

— **Wypadki** zaszły w obrębie Gubernii w pierwszej połowie Czerwca r. b.: pożarów było 12 — z tych: 2 z podpalenia, 6 wynikało z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i wadliwego urządzenia kominów, a 4 z przyczyn niewiadomych, — straty zjadły wyniosły rs. 500. — Nagłych śmierci było wypadków 10, dzieciobójstw 2.

— **Klasy wstępne.** Czytamy w „Kur. War.” co następuje:

„Praw wiest” zamieszcza rozporządzenie, tyczące się klas przygotowawczych przy gimnazyjach i progimnazyjach męskich.

Rozporządzenie brzmi, jak następuje:

I. Wydawanie funduszy ze skarbu na utrzymanie klas wstępnych przy gimnazyjach i progimnazyjach rządowych ma być zawieszony, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie językiem ludności nie jest język ruski.

II. W uzupełnieniu odnośnych paragrafów zatwierdzonej d. 12-go sierpnia 1871-go r. ustawy dla gimnazyjów i progimnazyjów ministerjum oświaty postanowiono: 1) Klasy wstępne winny być otwierane wszędzie gdzie utrzymanie ich okaże się niezbędnym z istniejących funduszy. 2) Klasy wstępne utrzymywane być winny na koszt opłaty lub funduszy miejscowych. Klasy te otwierane być mogą na koszt skarbu tylko w tych miejscowościach, gdzie język ludności nie jest ruskim. 3) Uczniowie klas wstępnych przyjmowani bymoga do klasy 1-jej po złożeniu egzaminu konkursowego na równi z innymi dziećmi i zajmują tylko wolne miejsca. 4) Wysokość opłaty określa p. minister oświaty stosownie do warunków miejscowych i ogłasza przed początkiem roku szkolnego.

III. Punkt b) art. 29-go ustawy gimnazyjalnej ma być wyłożony w ten sposób: b) Dla wstąpienia do klasy 1-jej wymaganiem jest: płynne czytanie i opowiadanie po rusku, rozbiór etymologiczny, dyktando ruskie bez przekręcania słów, wypowiedzenie wierszyka ruskiego i czytanie po staro-słowiańsku. Przepisy powyższe zatwierdzone zostały w dniu 12-ym czerwieca r. b.

— **Szkoły realne** (według telegramu agencji północnej). Ogłoszone zostało zdanie Rady państwa o szkołach realnych. Mają one zawierać po sześć klas, z kursem rocznym; przy szkołach mają być klasy wstępne. Gdzie środki okazały się niemożliwymi, klasy 5 i 6 mogą się składać z dwóch oddziałów: zasadniczego i handlowego. Na oddziale zasadniczym może być jeszcze klasa wyższa dopełniająca, do przygotowania uczniów do szkół specjalnych wyższych. Szkoły realne utrzymywane kosztem państwa, stowarzyszeń, stanów, lub osób prywatnych, zatwierdzone przez rząd, mają istnieć na jednakich zasadach ze szkołami, utrzymywanymi kosztem rządu. W szkołach realnych naukę pobierać mają dzieci wśzech stanów bez różnicy pochodzenia i wyznania. Do klasy przygotowawczej będą przyjmowane dzieci nie młodsze od lat 8, i nie starsze nad 10; do klasy pierwszej od 10 do 13 lat. Placę ustanawiać będą rady pedagogiczne szkół i odsyłać pod zatwierdzeniem do ministra. Po ukończeniu kursu w szkole realnej i klasie dopełniającej, uczniowie mogą wstępować

do wyższych zakładów specjalnych z poddaniem się egzaminowi próbnemu. Co do służby wojskowej, osoby które ukończą sześć klas w szkole realnej, korzystają z praw, przysługujących zakładom naukowym dwóch pierwszych kategorii.

Reforma szkół realnych rozpoczęła się od 1888/9 roku szkolnego. Ministrowi oświaty dozwolono w szkołach, gdzie istnieją oddziały ogólne i techniczne, znosić te ostatnie; gdzie są oddziały mechaniczno-techniczne, utrzymywać je, przed oddziałami chemiczno-technicznymi.

— **Senat polecił**, żeby w decyzjach i wyrokach sądowych Okręgu Warszawskiego zamieszczało się obiedwie daty (t. j. starego i nowego kalendarza) a to dla zapobieżenia nieporozumieniom, jakie powstawały od czasu, gdy władze sądowe przyjęły zasadę używania jednej tylko daty urzędowej.

— **Licytacja** dóbr Zakopane w Tatrach ostatecznie została unieważniona. Odnośną decyzję sądu obwodowego w Nowym Sączu zatwierdził Sąd Wyższy krajowy.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Komisja kolonizacyjna** nabyła znów dwa znaczne majątki w pow. Inowrocławskim: Konary Fr. Dąbskiego 1819 m. m. i Bańkowo (2 może Bąkowo W. Łyskowski?). Teraz toczą się rokowania o sprzedaż dóbr Nietrzezów Stabłowski w pow. Średzkim. W ciągu miesiąca, od połowy maja do połowy czerwieca, nasza własność ziemiska w Poznańskim zmniejszyła się o 15964 m. m., z tego 14364 nabyła kolonizacja, 1600 Bank Pomorski. Od 14 maja r. 1886 ubyło jej przeszło 140 tys m. m.

× **Stan zasiewów na Węgrzech** jest wogóle niezadawalający z powodu szkód zrzadzonych przez nadzwyczajnie śniegi zimą i posuchę wiosenną. Najgorzej przedstawia się żyto, pszenica mierzna a na wschód od Cissy i w Siedmiogrodzie, dobrze. Jęczmień i owies nieobiecujące. Ostróżkami dniami spadły obfite deszcze, które jednak nie wszędzie potratować mogły; żyta po większej części już przepadły.

× **W Przedlitawii** widoki urodzajów są różne, wogóle jednak mniej obiecujące niż z r. z.

× **Żniwa** w większej części kraju zaczęły się wcześniej niż przewidywano. Teraz już napewno powiedzieć można, że urodzaj żyta tak na słomę jak na ziarno, będzie mniej niż mierny i zaledwie na dobrych lub dobrze umierzwiowych gruntach, a przytem gdzie niewymokło z jesieni i nie wyprzało zimą, można spodziewać się średniego zbioru. Nawet urzędowe sprawozdania, pomimo właściwego im optymizmu, nie stawiają świetnych horoskopów, względem urodzaju żyta w ziemiach pomiędzy Niemnem, Bugiem a Dnieprem, oraz w większej części Królestwa. Najgorzej z całego Cesarstwa przedstawiają się urodzaje w guberniach zachodnich. W gub. Kijowskiej i Podolskiej widoki urodzajów z pewnemi wyjątkami są ciągle dobre. Za Dnieprem widoki są również pomyślne, zwłaszcza w guberniach strasy czarnoziemnej.

× **Z Ameryki Północnej** donoszą, że urodzaj zbóż jarych tak się poprawił, iż może skompensować przewidywany niedobór oziminy. Wiadomości te, obok uporeczywej stagnacji handlowej, przy ciągłej zwwyżce kursu waluty ruskiej, bardzo niekorzystnie oddziałują na ceny zboża, które są niższe stosunkowo niż w poprzednich latach na przednówku, a co jeszcze gorsza, nawet na takim poziomie, nie znajdują chętnych nabywców. Kierunek ten zniżkowy podtrzymują wiadomości o znacznych zapasach zboża nagromadzonych w składach portów Czarnomorskich i Bałtyckich zwłaszcza Odesy i Rygi.

× **Warszawskie Towarzystwo Gorzelnicze** wchodzi obecnie w nowy okres działalności. Dotąd zajmowało się wyłącznie wywozem i sprzedażą okowity, teraz, obok tego, zajmować się będzie, jej rektyfikacją (oczyszczeniem). Uchwała ostatniej sesji Towarzystwa względem otworzenia zakładu rektyfikacyjnego, przechodzi obecnie do skutku.

× **Sprawa urzędzenia** w Warszawie jarmarku chmielowego, podjęta przez warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, o tyle się już posunęła, że zyskała zupełną aprobatę ze strony zarządu miejscowego, który też uczynił odpowiedni wniosek do władzy wyższej. Jarmark ten ma być urządzony w obrębie magazynu warszawskiego Kantoru Banku Państwa, przy ulicy Nowogrodzkiej co rok, w miesiącu wrzesniu, na dziesięć dni, licząc od dnia 20 wspomnianego miesiąca. Nadmienić tu wypada, iż co do urzędzenia tego jarmarku w wspomnianej posesyi, oraz co do przyjmowania chmielu do składów magazynu bankowego, przychylna decyzja Banku Państwa już zawczasu wyjednaną została. Jeżeli zatem zatwierdzenie projektu w zasadzie rychło nastąpi, to magistrat zamierza jeszcze w r. b. pierwszy jarmark otworzyć.

Z SĄDÓW.

Zakłócenie spokoju i zniewagi czynne.

Dnia 9 Lipca r. b. wydział karny tutejszego sądu okręgowego, sądził sprawę austrijackich poddanych Augusta i Maryi małżonków Balcarek (oskarżonych z artykułów 285 Kodeksu Karnego i 38 Usta-

wy o karach, wymierzanych przez Sędziów Pokoju). August Balcarek był dyrektorem opery p. Tekla, która dawała przedstawienia w Łodzi, a następnie i u nas w Piotrkowie.

Okoliczności tej sprawy na śledztwie sądowemu zostały wyjaśnione w sposób następujący:

30 stycznia r. b. w m. Łodzi, Balcarek, wychodząc z żoną z maskarady, udał się do kontramarkarni, gdzie zażądał oddania mu odzieży. Kiedy służba nie spieszyła się ze spełnieniem tego żądania, robiąc uwagę żonie tegoż aby przeszła do damskiego oddziału kontramarkarni, Balcarek, będąc pijanym, zaczął krzyżeć, z czego powstała kłótnia i bójka, w której, jak utrzymywał jeden ze świadków, pierwsze uderzenie od jednego z kelnerów otrzymał Balcarek. Na skutek hałasu, spowodowanego tem zajściem, przybyli dwaj ziemscy strażnicy: Daszyce i Maurer. Kiedy Daszyce wziął Balcarka za rękę, prosząc, aby się uspokoił, ten ostatni, krzyżąc: „czego chcesz, ja jestem słowianinem i biję szwabów!” uderzył kulakiem Daszyca w głowę, poczem obaj strażnicy wzięli Balcarka za ręce, chcąc go wyprowadzić. Wtedy żona jego starała się uwolnić męża z rąk strażników i, jak zeznali strażnicy, złapała Daszyca za gardło, a Maurerowi przyczepiła się do brody — czego jednak inni świadkowie wcale nie widzieli.

Podsądni do winy się nie przyznali. August Balcarek tłumaczył się tem, że był pijany i nie z całego tego zajścia nie pamięta; Maryja zaś Balcarek stanowczo zaprzeczała oskarżeniu.

Podprokurator żądał ukarania obojga oskarżonych na mocy wymienionych wyżej artykułów prawa, t. j. za znieważenie czynne strażników ziemskich podczas pełnienia obowiązków służbowych i za zakłócenie spokoju publicznego. Podług zdania p. podprokuratora wina Balcarkowej co do pierwszego przestępstwa została dostatecznie udowodnioną, pomimo korzystnych dla niej zeznań świadków którzy w ogólnem zamieszczeniu nie byli w stanie ostrzedz wszystkiego, co się działo. obrońca podsądnych, adwokat przysięgły Młodowski, starał się udowodnić, że stan, w jakim znajdował się Balcarek, należy uznać za stan niepożyteczności i od odpowiedzialności go uwolnić: obwiniony, będąc pijanym, nie mógł zdać sobie sprawy z tego, że ma do czynienia ze strażnikami, pełniącymi swe obowiązki, których znieważenie pociąga za sobą surową odpowiedzialność; w najgorszym więc razie może być tylko karany za zniewagę, wyrządzoną ludziom prywatnym. Co zaś do Maryi Balcarek, to wina jej nie została udowodnioną, choć strażnicy na jej niekorzyść zeznali: Starała się ona uwolnić męża — jak zeznają sami strażnicy — i w ogólnem zamieszczeniu, szamocząc się, mogła pomimo woli uderzyć któregokolwiek ze strażników, nie mając jednak zamiaru ich znieważać; również dobrze mógł ktokolwiek inny z toczących się osób uczynić to samo, a strażnicy przyjęli to na karb p. Balcarek która, w ostateczności, może być jedynie odpowiedzialną za zakłócenie spokoju publicznego.

Po naradach, trwających kwadrans, sąd wyniósł wyrok, skazujący Balcarka na dwa miesiące więzienia z art. 285 K. K. i 38 Ust. o karach, Balcarkową zaś na 10 rubli kary, a ewentualnie (w razie niemożności zapłacenia) na trzy dni aresztu, z art. 38 Ust. o karach. Do uprawomocnienia się wyroku, w sprawie tej Balcarek pozostawać będzie w więzieniu w którym siedział już od 9 (21) kwietnia r. b., t. j. od chwili, w której rejent z Łodzi p. Plachecki cofnął swe za niego poręczenie, na sumę rs. 1000. Żona p. Balcarka, Maryja, pozostaje pod dozorem policyi.

Z. G.

Piotrków.

Szkie statystyczno-historyczny

na podstawie prac źródłowych opracowała E. D.

(ciąg dalszy.)

Z tych zasługują na wspomnienie: sejm z 1512 r., na którym uchwalono po 18 grna rok pierwszy, a po 12 na drugi podatku łanowego, na utrzymanie stałe 4000 konnicy na obronę Podola; sejm 1528 r., na którym następują po ojcu wybrano dziesięcioletniego Zygmunta Augusta i wreszcie sejm 1529 r., na którym po śmierci Janusza i Stanisława, Mazowsze zostało do Korony wcielone. Inne sejmy odbywały się tu w latach: 1509, 1511, 1522, 1526, 1534, 1538, 1542, 1543, 1544 i 1547. W 1548 r. na sejmie w P. chciano zmusić Zygmunta Augusta do rozvodu z Barbarą. Sejm ten ciągnął się do 1549 r. W 1550 r. d. 5 maja zaczęły się znów obrady, na których sprawa rozwodowa pominięta została, a sprawa egzekucji praw na pierwszy plan wysunięta. Panowie domagali się potwierdzenia praw od czasów króla Aleksandra wydanych; Zygmunt August wymogom tym tamę położył i sejm na niczem

się skończył. Sprawa o jurysdykcję duchowną i złączona z nią sprawa Orzechowskiego uwydatniły na sejmie 1552 r. przewagę nowych pojęć religijnych i ogólną niechęć względem duchowieństwa. Na zjeździe w P. 1563 r. zabroniono starostom wykonywać egzekucyjną na tych, którzy pod klątwą zostawali. Sejm 1564 r. „wielki jako sądny dzień” jak mówi Bielski, pamiętnym jest przez to, iż ustanowioną na nim została kwarta, gdyż „król z miłości ku Rzpltej, wszystkich dochodów swoich część czwartą na obronę ojezyczny dać pozwolił.” Na tymże sejmie ustanowiono sądy wojewódzkie. W końcu 1567 r. odbył się w P. ostatni sejm, poczem na miejsce obrad przeznaczoną została Warszawa.

Po dziesięcioletniej przerwie mury P. nowem zawrzały życiem, gdy Stefan Batory w 1578 r. ustanowił tu dla Wielkopolski i Mazowsza trybunał koronny, który przez 214 lat corocznie przez 6 miesięcy swoją kadencję odbywał. Sądy, trybunałami zwane, od których P. nazwę trybunalskiego otrzymał, odbywały się w ratuszu trybunalskim, wzniesionym pośrodku rynku piotrkowskiego około 1580 r. Był to jednopiętrowy, obszerny gmach, o wysokim dachu. Od strony południowej z murem ratusza łączyła się i ponad dach wznosiła okrąga wieża, w rodzaju baszty, dobudowana w 1611 r. kosztem powiatu piotrkowskiego. Była ona podzielona na górną i dolną i służyła za więzienie szlachty. W górnej, oświeconej oknami, odsiadywała szlachta za mniejsze przewinienia pokutę; za ciężkie zaś zbrodnie, jako to: zabójstwa, gwałty i napaści, spuszczano winnych do dolnej wieży in fundo. Na parterze ratusza mieściło się archiwum grodzkie aż do czasu rozebrania gmachu, t. j. do r. 1868. Od 1865 r., t. j. od czasu wielkiej pogorzeli miasta, mieściło się tu także kupy z towarami. Na dole, w izbach sklepionych, było w dawniejszych czasach archiwum trybunalskie, które w 1836 r. przeniesiono do głównego archiwum w Warszawie. Prócz tego na dole za czasów trybunału było pomieszczenie dla wojska, przeznaczonego do obrony i bezpieczeństwa sądu. Główny wchód na ratusz znajdował się w środku jego wschodniej ściany, z kądem kamiennej wschody wiodły na pierwsze piętro. Z górnej sieni na lewo był wchód do dwóch izb ustępowych, z drugiej izby wejście do głównej sali sądowej, całą długość gmachu od strony zachodu zajmującej. W tej sali od ściany północnej znajdował się odstęp, oddzielony dwiema murowanymi arkadami, między którymi były kratki; za niemi stawali patronowie z dependantami. (d. c. n.)

15) **PODPALACZ.**

powieść **Piotra Sales**
tom. E. Dobrzańska.
(ciąg dalszy).

V.

Dowody rzeczowe.

Urzednicy zamienili znów ironiczny uśmiech, podczas gdy Michał przeszukiwał kieszenie swego ubrania.

— Nie trudź się pan napróżno — przemówił prokurator. — Wiemy z góry, że to wszystko są kłamstwa.

— Czyż tak wygląda sprawiedliwość we Francji? — spytał oburzony Michał.

— Mój panie, nie odgrywaj dalej komedii: pudełko, którego szukasz i nieznajomy, o którym nam prawisz, są to wytwory twojej wyobraźni. Mógłbyś już raz przyznać się do winy!

— Ależ panowie, przysięgam wam — zawołał Michał — że tuż przedemną przeszedł wysoki barczysty mężczyzna, że go na własne oczy widziałem! Upuścił jakiś przedmiot, który ja podniosłem.

— I teraz dopiero mówisz pan o tem?

— Ależ panowie, przez całą noc zupeł-

nie o czem innem myślałem; nie przypuszczałem nawet, by to nieporozumienie tak długo trwało.

— Ale pokaże pan to pudełko!

Michał nie wiedział sam, do której kieszeni wsunął znaleziony przedmiot, przetrząsnął wszystkie i nakoniec znalazłszy pudełeczko, wyjął je i podał prokuratorowi.

— To może naprowadzi panów na trop rzeczywistego podpalacza — powiedział.

Sędzia wziął podane pudełko; wtedy dopiero Michał spojrzął na nie i zadrżał cały.

— Czyżbyś się pan omylił — spytał prokurator. — Może to nie to pudełko?

— Nie, nie, to samo — odparł Michał.

Urzednicy obejrżeli je uważnie. Była to sześcienna skrzyneczka blaszana, ozdobiona czarnymi i złotymi rysunkami.

— No, no, portret Cesarza ruskiego, a z drugiej strony człowiek w narodowym stroju rosyjskim. Widocznie pudełko to przyjechało prosto z Rosji, zarówno jak i pan, panie inżynierze.

Michał zbladł, zsiniał prawie, skoro prokurator wyjął z pudełka kilka grubych drewnianych zapalek.

— Objaśnijże nas pan łaskawie, musisz znać ten gatunek zapalek.

— Tak panie — odrzekł Michał, zapanowawszy nad sobą. Jest to pudełko rosyjskich zapalek.

— Jesteś tego pewien, wszak prawda? Otóż, czy zechcesz powiedzieć nam, z kąd przyjechałeś wczoraj.

— Z Rosji panie prokuratorze.

— Z jakiego miasta?

— Z Permy.

— Przypuszczam jednak, że nie przyjechałeś ztamtąd jednym tchem.

— Nie panie, zatrzymałem się na parę godzin w Petersburgu.

— I czy w ciągu tych kilku godzin robiłeś pan jakie zakupy?

— Tak.

— Przyznaj pan, że musiałeś zrobić sobie jakiś małeńki zapasik zapalek. Jest to manija każdego Francuza; każdy wracając z zagranicy przywozi ze sobą trochę zapalek, pod pozorem, że te, które mamy, niewiele są warte. Czy pan postąpił inaczej panie Thomerin?

— Zrobiłem tak jak i inni, panie prokuratorze.

— Zkądże tedy pewność, że pudełko to nie do ciebie należy? że istotnie zgubił je tajemniczy nieznajomy, o istnieniu którego cheesz nas pan koniecznie przekonać.

— Nie panie, nietylko przysiędz na to mogę, ale stwierdzić dowodami, że jest inaczej.

— Jakim sposobem?

— Ubrania, które mam na sobie nie miałem w podróży; zostawiłem je w Paryżu i wczoraj dopiero zmieniłem.

— Jakaż to dziecinna wymówka! I dla czegoż nie miałeś pan włożyć do kieszeni tego ubrania pudełka zapalek?

— Ale pocóż bym je miał brać ze sobą; nie palę...

— Tem gorzej; dowodziłoby to, że wychodziłeś pan już z domu z zamiarem podpalenia fabryki. Wszystko słowem, co tylko pan przytaczasz na swoje usprawienie, zwraca się przeciwko niemu, jako dowód oskarżający. Powtarzam panu jeszcze raz: posłuchaj dobrej rady i przyznaj się do winy.

Michała ogarnął szalony gniew.

— Tam do licha! — zawołał grzmiącym głosem — po co mnie pytacie, jeżeli postanowiliście już z góry nie wierzyć temu, co mówić będę.

Prokurator, jakkolwiek oddzielony stołem od mniemanego winowajcy, zadrżał i doznał uczucia obawy na widok tego pałającego gniewem wejrzenia, zmienionych rysów twarzy i zacisniętych pięści.

— Do dyjabła — zawołał — zdaje się, że teraz już nie potrzebujemy nikogo pytać, czy pan masz łagodny charakter.

Michał nie odpowiedział nic. Z oczyma spuszczone mi myślał nad strasznym położeniem, w jakim się mimowoli znalazł. Najcięższą była mu myśl, że biedna jego stara matka dowie się wkrótce o wszystkim i boleć będzie nad niedolą ukochanego jedynaka.

— Obejdźmy teraz miejsce wypadku — powiedział prokurator.

— A więzień? — spytali dozorecy.

— Pójdzie za nami, ale trzymajcie go zdaleka, bo gotów się na nas rzucić.

Dniało, gdy wyszli z domu; dymiące zgliszcza polewano jeszcze wodą. Urzednicy skierowali się do miejsca, w którym aresztowano Michała. Gdy przechodzono obok pana de Saint-Ermond i jego towarzyszy, Zuzanna stojąca między brabiną a Wereninem spojrzęła na Michała wzrokiem pełnym miłości i postąpiła mu przyjazny uśmiech. Biedak pokrzepiony i silniejszy na duchu, poszedł dalej.

Wokoło fabryki i warsztatów nie zauważono nic szczególnego. Udano się tedy na miejsce, w którym Michał przeszukiwał parkan. Z początku nie zauważono nic, prócz zwęglonego drzewa. Po chwili jednak jeden z agentów schylił się ku ziemi.

— Patrzcie panowie! — pulares! — zawołał ucieszony — a tu oto drugi! — dodał po chwili.

— Baczność! nie dotykać nic, zostawić to na miejscu — zawołał prokurator i przyspieszonym krokiem podszedł ku agentom.

Pularesy leżały o parę kroków od siebie, obydwa otwarte, a między jednym i drugim leżało na trawie kilka biletów wizytowych. Prokurator wziął jeden z nich i wyczytał nazwisko Michała Thomerin.

— Przyprowadź tu obwinionego — zawołał. — Wszak w tym miejscu przeskoczyłeś pan? — zapytał.

— Spytał pan o to swoich ludzi; wiedzą o tem równie dobrze jak ja, a uwierzysz im pan przynajmniej.

— Czy znasz pan te oto pularesy? — pytał dalej prokurator z niezachwianym spokojem.

— Niezawodnie, bo do mnie należą.. a raczej należy jeden z nich — poprawił się Michał.

— Nie wiemy jeszcze, co w nich jest; przyjrzyj się pan dobrze zanim je przeschakamy.

— Ten na lewo — powiedział Michał po chwili namysłu — jest niezaprzeczenie moją własnością; posiadam go już oddawna i znalazłem go w kieszeni mego ubrania, zostawionego w Paryżu podczas podróży. Były w nim tylko bilety, które tu widzę rozrzucone i musiał mi niezawodnie wypaść z kieszeni, w chwili, gdy przeskakiwałem przez parkan. (d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 5 (17) Lipca — w. m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej w domu Zaleskiego, na sprzedaż wszelkich ruchomości pozostałych po zmarłym Zegarmistrzu Dalitzu.

— 28 września (10 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż dóbr Brodnia i Gmin w powiecie Łaskim położonych: Brodnia od sumy rs. 41963, a Gmin od sumy rs. 9570.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym Okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w temże mieście pod № 98 lit. A. położonej od sumy rs. 3000.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż następujących nieruchomości w mieście Łodzi położonych: a, przy ulicy Zgierskiej pod № 151 od sumy rs. 1,200; — b, przy ulicy Zakątnej pod № 809 od sumy rs. 150; — i c, przy ulicy Dzielnej pod № 1422 od sumy rs. 300.

— 11 (23) lipca, na komorze celnej w Sosnowcu na sprzedaż towarów konfiskowanych na sumę rs. 2566 kop. 88.

— 18 (30) lipca w Magistracie m. Tomaszowia na entrepryzę oczyszczania ulic i placów w temże mieście od sumy rs. 198 kop. 80 rocznie.

— 5 (17) lipca w urzędzie gminnym Bratoszewice, na trzyletnie wydzierżawienie dochodów buźniczych w osadzie Główno.

Skład Materiałów Aptecznych
Józefa Żarskiego
 z artykułów sezonowych poleca:
Wody Mineralne naturalne i sztuczne Cement
Lak asfaltowy i Tekturę do Dachów: Farby suche i Olejne, Lakier Pokosty; Srodki dezinfekcyjne, Oliwy Maszynowe.
 (10-5)

Stosowane przezemnie od kilkunastu lat sposoby **osuszania mieszkań i niszczenia grzyba drzewnego**, zyskały tyle uznania, że zmuszony byłem działalność swoją rozszerzyć przez przybranie odpowiednich sił technicznych, które odąd zaczynają funkcjonować pod firmą:

„GUDRONIT“
Budowniczy A. Ciszewski & Co
 w Warszawie, Hotel Angielski
 Broszura „o wilgoci i grzybie drzewnym” na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco
 Agentów na Cesarstwo i Królestwo poszukuje się.
 (R. i Fr. № 3910) (20-8)

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
 (Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny
 Korzec węgla kamiennych grubych 240 £. 85 k.
 Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 88 k.
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 £.
 (13-7)

Zakład fotograficzny
J. SZUKALSKIEGO
 przeniesiony został na ul. Pocztową do domu W go Skibińskiego. (7-1)

W. A. SCHOLTEN
 W „PETROKOWIE”
 sprzedaje znajdującą się tamże
FABRYKĘ
 wraz z placem i mieszkaniami. Bliższej wiadomości udzieli dyrektor fabryki w Nowem-Dworze pod Warszawą, 2-ga stacja kolei Nadwiślańskiej, lub adwokat Landsberg w „Petrokowie.” (2-1)

Zarząd Drogi Żelaznej
I WANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ
 podaje niniejszem do wiadomości ogółu, że lokalne passażerskie pociągi na pogranicznych galeziach od Strzemieszyc do Graniey i do Sosnowic №№ 43 i 33, a w odwrotnym kierunku №№ 42 i 32, nie łączące się z pociągami zagranicznymi, od dnia 3 (15) Lipca r. b. kursować nie będą. (3-1)



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH
WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH
 urządził tutaj w magazynie
p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa
GLÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-30)

Różne Używane
BRYKI
 do sprzedania posiada kowal Krzemski, — ulica Słowiańska w „Petrokowie.” (3-2)

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wydzierżawienia w każdym czasie.

Folwark włók 14 1/2
 z inwentarzem żywym i martwym, o 3 wiorsty od stacji dr. Żel. Rogów, a o miedzę z gruntami miasta Brzezina. — Wiadomość u Rejenta w Brzezinach. (12-10)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
 Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
 Karety, Powozy, Bryki, Konie

Dr. M. HIRSZBERG
 osiadł w „Petrokowie” i zamieszkał w domu p. M. Ch. Horowicza na ulicy „Kazańskiej”. (5-4)

Niniejszem mam zaszczyt Wpodać do wiadomości powszechnej, iż upoważniony zostałem przez Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia, do przyjmowania ubezpieczeń temuż Towarzystwu powierzyć się mających. Mieszkam w domu Spana obok teatru. (3-1)
A. Kozuchowski.

NAUCZYCIELKA
 Podejmuje się podczas wakacji przygotowywać dzieci do 4-ech klas gimnazjalnych. Udziela też lekcji przedmiotów klasycznych. Wiadomość w Redakcyi. (3-1)

SZWAJCARSKIE PIGUŁKI
Aptekarza Rich. Brandta.

Znaue od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virohowa, Berlin. Pr. D-r Korczyński, Kraków.
 „ „ D. Lambi, Warszawa. „ „ v. Frerichs, Berlin.
 „ „ Zdekauer, Petersburg. „ „ C. Witt, Kopenhaga.
 „ „ Soedersfadt, Kazań. „ „ Hertz, Amsterdam.
 „ „ Scanzoni, Würzburg. „ „ Reclam, Lipsk.
 „ „ Brandt, Klauzenburg. „ „ Guel, Monachium.
 „ „ v. Nussbaum, Monachium. „ „ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wtroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciem stolca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszki.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającemi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-8)

Materiały piśmienne

Zakład Drukarsko-Litograficzny
 i Skład Papieru
E. PAŃSKIEGO
 w Petrokowie.
 Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwituryjuszce leśne, Kwitki na robociznę.
 Druki dla Geometrów, Rejentów, Sądów, Urzędów, Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.
 Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.
Skład Papieru

SOLEC
 w Gub. Kieleckiej, powiecie Stopnickim.
 Najsiłniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody **siarczano-gorzkie**, jod i brom w obfitości zawierające. Kąpiele mineralne, mułowe, masaż elektroterapia.
 Balet, reuniony, muzyka, czytelnia i fortepian. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja po niskich cenach. Sezon od 20 Maja do 15 Września. Droga do Kielec koleją, zład 8 mil karetką pocztową lub dorożką. (6-6)

Poszukuje się lekcyj
Konwersacyi w języku ruskim dołączają się arkusz 22 powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie W. Z. Za przystępną cenę. Wiadomość w Redakcyi. (3-1)

— Dziewnie pan grzechny! — zauważyła Klimska. —
znajomi.
pani Klimskiej... przecie wiesz, jak mi są miłi dawni
cił się do żony — nie mi nie powiedzieć o przybyciu
becności w salonie? Jakże mogłaś moja droga — zwró-
kę. — Ale czemu to pani nie zaszczyci nas swoją o-
rzekł ze swiatową grzechnością, podając jej rękę.
— Ależ pani, nadzwyczaj mi przyjemnie — od-
przybywam tu bez zaproszenia!
— odezwiała się ta ostatnia. — Proszę mi wybaczyc, że
— Zawsze spotykamy się jakos niespodzianie
zaledwo o parę kroków od kanapy poznał Klimską.
Wild. Jedna świeca tak słabo oświetlała pokój, że
dziec. Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła
na Nadieżdę; ta jednak nie zdążyła odpowie-
Klimska pochylała się i patrzyła badawczo
migała tę rozmowę?
nysmy być całkiem obcemi dla siebie. Czy pani pa-
się, że od owej rozmowy, tam, w czytelni, nie powin-
widzieć pani — ciągnęła dalej Klimska. — Zdało mi
— Nie mogłam wytrzymać, żeby będać tu nie-
Nadieżdy.
Nieznażny uśmiech gorczy zabłysnął w oczach
wszystko, czego się dowiedziałam o pani!
Klimskiej" dodała przyjmując jakiegoś dansera... Oto
dzi w mnie zarzuciła "C'est un mari rare, chère Mme
akcentując każdy wyraz, bo jej się zdawało, że wzbu-
Zakończony jest w niej do szaleństwa! Mówiła to
jakże może nie być szczęśliwą, mając takiego męża!
jest szczęśliwą? Nadieżda — zawolana ze zdumieniem —
Bernowicz, by zapytać co się z panią dzieje, czy pani

— 171 —

— 170 —
Nadieżda wstała i podeszła do drzwi sąsiednie-
go pokoju.
— Co tam jest? czy tam kto śpi? — zapytała
Klimska.
— Tak, Bazylek... niezdrowsi mi trochę.
— Ah, zapomniałam, że pani jesteście matką. To
pani szczęście!
— To przecie szczęście wszystkich kobiet —
odrzekła Nadieżda z uśmiechem, zbliżając się do ka-
napy.
— Nie, ja na to się nie zgodzę! Co ja bym ro-
biła z dziećmi? Jeszcze chłopcy pół biedy, ale dziew-
częta!.. Po co Bóg daje życie tym wiecznie cierpią-
cym istotom!
— Opowiedz mi pani o sobie — przerwała Na-
dieżda — Dłaczego panią wysyłają za granicę?
— Oto dlaczego — z wesołym uśmiechem od-
rzekła Klimska, wskazując na swoje zapadłe policzki —
Głupstwo! Sądzą, że wyleczą, lecz ja wiem do brzo-
że nie! Jadę tylko dlatego, że pragnę odmiany. P.
sprzykrzył mi się i zdaje mi się, że nudy dobijają mię
do reszty...
Zakaszła się i zakryła usta chustką, na któ-
rej pokazało się kilka kropel krwi. Nadieżda zauwa-
żyła to i serce jej ścisnęło się boleśnie.
— Czy mój list nie zadziwił pani? — zapytała
skończywszy kasłać.
— Nie — odrzekła Nadieżda, ściskając ją za rękę
— Chciałam z ust pani dowiedzieć się, jak się
pani powodzi. Pytałam o panią wszystkich. Pewnego
razu przezwyjęłam się i podeszłam na balu do pani

— Oczernia mię pani niesłusznie — odpart Mi-
biedaczka płacze i nie może się wypłakać.
ry oazy, robi jej taką wymowne wyrzuty, że potem
Indiach nie czyni żadnej uwagi, lecz później, w cze-
cita się ze smiechem do Nadieżdy — pan Prokop przy-
żelił pani Emilii zdarzy się co przeskrobać — zwró-
— Niby to pan nie rozumie? Nie udawaj pan.
— Co pani chce przez to wyrazić?
życiu?
— A Gardinenpredigten? czy zawsze są w u-
ochryplym smiechem.
— Niewiele do tego brakuje — odrzekł Micho z
już wysztytować cały pułk.
darzy pana nową konsolacją? Sądzę, że mógłbyś pan
— Czy co rok, stosownie do pańskich zasad,
— A nie, zdrowa dziękuję Bogu.
— Coż tam porabia pani Emilija?
to zawsze w takim dobrym humorze!
— Przeciwnie, bardzo mi miło widzieć panią i
wiecej zdziwiony.
Sądzę, że gdybyś pan zobaczył widmo, nie byłbyś
— Mnie ezeigodny pania Prokopie, mnie sama!
rzekł, wyciągając niesmiało swą czerwoną, zylastą rękę.
— Pani Katarzyno, czyż ja panią widzę? — wy-
kroki ku nowoprzybyłej.
bie w tej chwili pan Prokop, kierując swe ozięte
— "Aha, więc to jest owa dama" — myślał so-
się do niej, lecz udawała, że jej zupełnie nie widzi.
Myliła się jednak. Klimska nie tylko nie zbliżata
obwili nie mogą... zbliży się zaraz do mnie.
— Opowiem pani później, chère amie... W tej

— 174 —

— 175 —
cho udając śmiech, a w rzeczy samej dotknięty
do żywego temi rewelacyjami, tak uwłaczającami sta-
wie jego, jako dobrego męża.
— Co za brak taktu — szepnęła pani Rykow tak
głośno, żeby ją Klimska mogła usłyszeć. Ta jednak
nie obejrzała się nawet. Tymczasem Wild przedsta-
wiał jej z urzędową grzecznością młodego proku-
ratora.
Damom nie podobała się Klimska stanowczo; na
mężczyznach przeciwnie, silne i zarazem przyjemne zro-
biła wrażenie; nawet Zyriano przeniewierzył się pan-
nom i powiększył jej otoczenie, oczekując z niecier-
pliwością prezentacyi.
Zjawienie się Stefana z lodami i owocami oży-
wiło nieco damy. Nadieżda skorzystała z tej sposo-
bności i uprowadziła Klimską do zastawionego roślin-
nami kącika salonu, gdzie na chwilę mogły pozostać
same.
Do Wilda zbliżył się staruszek z orderem na
szyi, łysy i pomarszczony jak pieczone jabłko, wziął
go poufale pod rękę i wyprowadził do gabinetu, w
celu zakomunikowania mu jakiejś ważnej wiadomości.
Pan Prokop także nie ryzykował zbliżać się zanadto
do Klimskiej. Zaopatrzywszy się w lody, usiadł obok
pani Rykow i z uśmiechem słuchał, jak ona opowia-
dała pani Oldze niektóre szczegóły biograficzne od-
noszące się do Klimskiej. Pani Olga była oburzona.
W głowie jej nie mogło się pomieścić, jak mogła Wil-
dowie przyjmować w swoim domu taką osobę.
— Coż robić, chère amie — mówiła z głębokiem
współczuciem pani Rykow. — Alexis jest taki deli-

Ale jakże mogę wejść w ten domowym ubraniu do salonu? Wskazała na swoją czarującą suknię, zrzęcznie krywiącą jej wymankłą figurę. Wild uśmiechnął się uprzejmie.

— Pani tułata jest, jak zwykle, bez zarzutu; prztem, choć przykro mi przerywać rozmowę pani, lecz jestem zmuszony przypomnieć mojej żonie o jej obowiązkach względem naszych gości.

Klimska wstała.

— Chodźmy pani. Widocznie mąż jej obawia się pozostać nas tête à tête—boi się, żeby pani nie sprrowadziła na złą drogę.

Wild zmarzczył brwi.

— Przyzwyczajony jestem do docinków pani; ale nie zapomnę, że pani jest moim gościem.

— Ho, ho, co za wyniosły ton!—odparła Klimska—Mimo to pan jest w błędzie: nie jestem wcale gościem jego, lecz jego żony! No chodźmy, chodźmy—zwróciła się do Nadieżdy biorąc ją pod rękę,—jeszcze, co nie daj Boże... on va nous mettre à la porte, a ja nie napatrzę się jeszcze pani!

Wild chciał się uśmiechnąć, lecz usta jego mimowoli przyjęły kwasny wyraz, a oczy patrzyły gniewnie na zawieszoną piękną, choć zmierzwiłą twarz Klimskiej.

Po kilku chwilach wyszli w trójce do gościłomno zdziwionych nieobecnością gospodarstwa. Zjawie się zamilkli; nawet pan Zyriano, który właśnie opowiadał pannom jakiś nadzwyczajną przygodę jedne-

— 172 —

go ze swych przyjaciół we Włoszech. Przerwał opowiadanie w najbar dziej zajmującym miejscu i zwrócił zdziwione oczy na piękną damę w czarnej sukni. Klimskiej w całym towarzystwie nikt nie znał o jej tajemniczeni w sercowe sprawy Wilda i interesowali się niemi żywo. Michno grał wówczas rolę opiekuna zakochanych, a jego mało rozwinięta makrońska, pani Emilia, zawsze była używana za parawan. Kiedy miłość Wilda osłabła, a on sam, zląkwszy się energii zdradzonej kobiety, ukrył się za wałem obrony swych zasad, pan Prokop sądził, że będzie mógł zająć jego miejsce, lecz niestety, oprócz bardzo przykrej sceny, połączonej z masą arcy-niepohlebnych epitetów, nie zyskał nic.

Pani Ryków grała w tej historii rolę anioła stróża. Ze wzruszającą tkliwością strzegła Wilda od „obtyrosi niewieściej” i wszelkimi sposobami starała się go powstrzymać od małżeństwa z panną Katarzyną, na której, jak sądziła, był zupełnie zdecydowany.

— Co za niebwałstwo—szepnęła tak głośno, że siedząca obok pani Olga z podziwem spojrzała na nią, a następnie, zmuszawszy oczy, zmierzwiła wzrokiem od stóp do głów Klimską, jej niepospolita piękność, skromny lecz gustowny ubiór, sposób uczesania wspaniałych włosów — wszystko to nie uszło uwagi Olgi i jeszcze bardziej pogardliwym obrzutkiem ją spojrzaniem.

— Quelle est cette apparition?—zwróciła zapytanie do pani Ryków.

— 173 —

katny, tak ustępujący we wszystkim. To wszystko ta Nadine... Ale ja mu powiem, że to jest wprost nieprzyzwoite... O, muszę mu to powiedzieć!

— Czy u państwa często się zbierają ci mieszkańcy ogrodu Aklimatyzacyjnego—pytała tymczasem Klimska Nadieżdy.

— Raz na miesiąc—odrzekła ta ostatnia z uśmiechem.— Ale niechże pani powie mi nareszcie co o P.

Klimska przysunęła się do niej i nie odpowiadając nic na jej prośbę, odezwała się półgłosem.

— Pani mi się nie podoba.

Nadieżda zapłonęła się nieco.

— Dlaczegoż to?—zapytała z przymuszonym uśmiechem.

— Zbyt poważnie zapatruje się pani na życie...

— Dajmy pokój filozofii... Opowiedz mi pani raczej o sobie, o naszych wspólnych znajomych...

— Nie, pomówimy o pani, dopóki nam nie przeszkodzi! Wie pani... zmieniła się pani tak, że nie poznałabym jej... Trwoży mię wyraz twarzy pani.

Głos jej brzmiał dziwnie tkliwie, a w oczach błyszczał wyraz głębokiego, serdecznego współczucia. Nadieżda nie przypuszczała, że te ogniste oczy zdolne były przybrać taki wyraz. Tkliwy nastrój udzielił się i jej; nie chciała więcej unikać tej rozmowy.

— Czemu trwoży panią?—zapytała cicho.

— Ludzie z takim wyrazem nie kończą dobrze.

Nadieżda drgnęła i spojrzała na Klimską.

— Tak, nie kończą dobrze—powtórzyła Klimska jeszcze ciszej.— Nie żądam od pani żadnych wy-

— 176 —

— 169 —

Doktorzy każą... Zaszłam do pani na chwilę... Pani ma gości?... Koniecznie pragnęłam zobaczyć panią.

Nadieżda milczała. Przykre wrażenie robiła na niej chudość Klimskiej i chorobliwy rumieniec na jej twarzy.

— Niech pani siądzie—rzekła, sadzając ją na kanapie.

— Ale co powie na to pani caro sposo; przecie pani wie, że nie jesteśmy zbyt serdecznymi przyjaciółmi—rzekła Klimska, siadając na kanapie.

Nadieżda nie odrzekła.

— Pani wprost z P.?

— Tak pani.

— Co tam słyhać—zapytała cicho, biorąc Klimską za rękę.

— Nie, wprzód nim powiem, pozwól mi pani popatrzeć na siebie!—odrzekła przybyła, zatapiając w twarzy Nadieżdy palące spojrzenie. — Czyż to naprawdę pani!—ciągnęła poważnym tonem.—Tam w przedpokoju zdawało mi się, że się pani nie zmieniła, ale teraz...

Pokiwała smutnie głową.

— Dlaczego pani nie odpowiedziała na moje listy?

Nadieżda zmieszana się.

— Odpowiedziałam—odrzekła wymijająco.

— Alboż to odpowiedź? — Napisała pani parę słów po moim drugim czy trzecim liście i to tylko dlatego, żeby mnie prosić, abym więcej nie pisała...

Niewinni winowajcy.